

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

WYDAWCA: LUDOWE TOWARZYSTWO WYDAWNICZE.

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSSER.

CENA PRENUMERATY:

W Lwowie mies. 7 —
Z dostawą do domu bez. 8-20
Na prowincyi mies. 9 —

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia za wiersz rozp. 40 h.
Nadzwyczajne za wiersz rozp. 2 h.
Drobne ogłoszenia 25 h. za wiersz,
tłustym drukiem podwójnie.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sykstuska 1. 21.

Cała suma pojedynczego:

50 hal.

Endecki atak.

Wszecpolacy nie mogą tego strawić, że Sejm godność naczelnika państwa oddał w ręce Józefa Piłsudskiego. Nie oni weszli do Belwederu, stąd wściekłość, intrygi i plotki. Stąd podgryzanie jego powagi i popularności w narodzie, stąd ukryte ataki. Obecnie uczuli się na siłach i przeszli do otwartej walki.

Okazuje do niej wybrali ich zdaniem najszcześliwszą... zdobycie Wilna przez dzielne i bose wojska polskie.

Wiedząc o postępach wojsk polskich na Litwie przyjęła cała Polska z prawdziwą radością i gorącym uznaniem dla żołnierza i wodza polskiego, nie radowała się tylko patriotyczna dusza endecka, bo tego wielkiego dzieła dokonano pod wodzą... Józefa Piłsudskiego.

I gdy całe społeczeństwo się cieszyło, gdy cieszyli się mieszkańcy Lwowa, bo własnymi oczyma patrzyli na równoczesne operacje wojsk w okolicy Lwowa, przygotowywał się otwarty atak w zechpolski.

Powodem ataku odezwa Piłsudskiego do oswobodzonych mieszkańców b. W. ks. Litewskiego, która brzmi:

„Kraj Wasz od stu kilkudziesięciu lat nie zna swobody, uciskany przez wroga przemocy rosyjską, niemiecką, bolszewicką — przemoc, która nie pytając ludności narzucała jej obce wzory postępowania, krepujące wolę, często łamiące życie.

Ten stan ciągłej niewoli dobrze mi znanej osobiście, jako urodzonemu na tej nieszczęśliwej ziemi, raz nareszcie musi być zniesiony i raz wreszcie na tej ziemi jakby przez Boga zapomnianej musi zapanować swoboda i prawo wolnego i niczem nieskrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach.

Wojsko polskie, które ze sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, dla zniesienia rządów kra em wbrew woli ludności — wojsko niesie Wam wszystkim wolność i swobodę.

Chcę dać Wam możność rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami sobie tego życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony Polski.

W dalszym ciągu odezwa zapowiada przeprowadzenie wyborów na zasadach demokratycznych.

Odezwa dąży do dobrowolnej unii Litwy z Polską, wszecpolacy chcą jej aneksyi.

Przed paru tygodniami powziął Sejm w tej sprawie nast. uchwałę:

„Sejm Ustawodawczy stwierdzając zasadnicze prawo ludów: polskiego, litewskiego i białoruskiego zamieszkujących ziemie dawnego W. Ks. Litewskiego, samodzielnego decydowania o swej przyszłości nie może uznać za wyraz takiego samostanowienia ani litewsko-rosyjskiej Republiki Sowieckiej, uzależnionej od państwa rosyjskiego, ani powstałych za zgodą okupacyjnych władz niemieckich i bez udziału mas pracujących rządów litewskiej i białoruskiej klasy posiadającej“.

A komisja sejmowa spraw zagranicznych, której przewodniczy nar. dem. St. Grabski wydała taką jednomyślną opinię:

„Rząd winien dbać przy tem usilnie, by

Niemcy grożą wstrzymaniem transportów armii Hallera.

BERLIN. 3 maja. (Pat.). Biuro Wolffa donosi: Minister Erzberger prosił gen. Hammersteina, przewodniczącego niemieckiej komisji w Spa, aby podał do wiadomości marszałka Focha co następuje: Rząd niemiecki dowiedział się z pewnego źródła, że armia polska zamierza w najbliższych dniach rozpocząć większą ilość wojskowych akcyj przeciw „niemieckiemu“ terytorium w Poznańskiem i na Górnym Śląsku. Koncentracja wojsk polskich nad niemiecką granicą potwierdza słuszność (?) tych doniesień. Wobec tego, że państwa koalicyjne i sprzymierzone zobowiązały się wobec Niemiec, iż Polacy nie przedsięwzięją żadnych czynności wojennych przeciw Niemcom, dalej wobec faktu, że Niemcy, polegając na tem wwiązaniem przyrzeczeniu koalicyi, zgodziły się na przemarsz armii Hallera przez niemieckie terytorium, sądzą, że mają prawo i obowiązek zawiadomić o tem głównego komendanta armii koali-

cyjnej. Rząd niemiecki jest przekonany, że koalicya uczyni wszystko, aby przeszkodzić nowemu rozlewowi krwi, który atak polski za sobą by pociągnął. Rząd niemiecki nie mógłby objąć żadnej gwarancji za utrzymanie zawieszenia broni między Polakami a Niemcami, gdyby armia polska przeszła do ataku na terytorium niemieckie. Rząd niemiecki po takim ataku nie mógłby się naturalnie zgodzić na dalszy transport wojsk Hallera i odpiera on wszelką odpowiedzialność za skutki, któreby pociągnął za sobą polski atak na niemieckie terytorium. Dalej wskazuje rząd niemiecki na głębokie wzburzenie niemieckiej ludności w prowincjach wschodnich.

Także francuski generał Dupont w Berlinie został zawiadomiony o faktycznym (?) stanie rzeczy i proszony, aby międzysojuszniczą komisję w Warszawie natychmiast o tem zawiadomić.

Bitwa wojsk francuskich z Włochami?

ZAGRZEB. 3 maja. (Pat.). Wojsko francuskie obsadziło most między Rjeką a Susakiem. Ponieważ Włosi mieli zamiar dotrzeć do Susaku, który był obsadzony przez batalion serbski, komendant francuski zawiadomił Włochów, że takiej próbie z ich strony przeszkodzi siła zbrojna. W ponie-

dzialek nastąpiło pierwsze starcie między wojskami francuskimi a włoskimi, które chciały dotrzeć do Susaku. Włosi musieli się cofnąć. Pozostawili oni trzech rannych. Wojsko francuskie obsadziło Susak.

Niemieccy delegaci upoważnieni do zawarcia pokoju.

WIEDEN. 3 maja (Pat.) N. Fr. Presse donosi z Paryża: „Na przestudyowanie warunków pokoju otrzymają Niemcy 15 dni czasu i w tym terminie mają przedłożyć swoje pisemne uwagi. Koalicya odpowie na nie w ciągu dni pięciu. Z przedłożonych przez delegatów niemieckich pełnomocnictw wynika, że prezydent Ebert upoważnił delegatów niemieckich do zawarcia pokoju imieniem Niemiec, to znaczy że delegaci niemieccy nie będą potrzebowali zasięgać opinii

Weimaru i że dalsze konferencje delegatów niemieckich z rządem niemieckim są zbędne. W kołach amerykańskich wnioskuje z tego, że ewentualna podróż delegatów niemieckich do Niemiec oznaczałaby przerwanie rokowań.

Warunki pokojowe zostaną zakomunikowane delegatom niemieckim we wtorek lub we środę. Przesunięcie tego terminu z poniedziałku nastąpiło na życzenie delegatów amerykańskich i angielskich.

Zajęcie Petersburga przez Finlandyę.

WARSZAWA, 2 maja. „Swobodnoje Słowo“ w numerze dzisiejszym donosi:

Wczoraj otrzymano wiadomość, że wojska finlandzkie i oddziały gen. Judenicza bez walki zajęły Piotrogród. Pierwsze weszły do miasta rosyjskie oddziały kawaleryjskie, ludność uroczyście witała oswobodzicieli. Na czele depu-

tacy znajdowali się robotnicy zakładów Putiłowskich.

HELSINGFORS. (PAT) Potwierdza się wiadomość, że bolszewicy opuścili Piotrogród. Bolszewicy czynią wszystko, aby fakt ten ukryć przed wiadomością opinii publicznej w Rosyi.

nie tylko miejscowa ludność polska, lecz i również ludność białoruska i rusińska, mogła się swobodnie co do swego związku z Polską wypowiedzieć. Pomny zaś związków dobrowolnej unii, która naród polski przez długie wieki łączyła z narodem litewskim, i uznając prawo Litwinów do zorganizowania się we własne państwo — Rząd Rzeczypospolitej winien dożyć wszelkich starań, aby ponownie ustalić dobrowolny związek obu narodów“.

Zasad przez Sejm wypowiedzianych przestępstwa cytowana odezwa. Ale co dla wszecpolaków znaczą ich własne uchwały, co znaczy powaga Sejmu i Naczelnika Państwa, gdy chodzi o bliższy im i ważniejszy interes partyjny, gdy ten najwyższy dla nich interes tego wymaga, Sejm może powziąć drugą, sprzeczną z pierwszą uchwałę.

Cała Polska djabła warta — niech żyje wszechpolska polityka partyjna!

Kongres P. P. S. do międzynarodówki w sprawie Śląska Cieszyńskiego

Do całej Międzynarodówki socjalistycznej, zwłaszcza do robotników Francji, Anglii, Ameryki, Włoch i Belgii!

Towarzysze! Zgromadzeni w Krakowie na Kongresie zjednoczeniowym delegacji socjalistów z całej Polski zwracamy się do Was o pomoc przeciwko krzywdzie, która grozi całemu ludowi polskiemu. Oto Śląsk Cieszyński, kraina odprawiająca przez ludność rdzennie polską, ma paść ofiarą imperialistycznej chciwości kapitalistów i szowinistów czeskich.

Urojone pretensje swoje do całego Śląska Cieszyńskiego opierają szowiniści czescy na przeszarżowanych prawach „historycznych”. Stwierdzamy, że Śląsk Cieszyński, który został od Polski oderwany przemocą, w 1885 roku, nie był nigdy integralną częścią państwa czeskiego. Książęta śląscy — Piastowie polscy — byli jedynie lennikami obcych monarchów, Luksemburgów i Habsburgów, panujących równocześnie w Czechach. Lecz średniowieczne prawa lenne nie mogą rozstrzygać o losie żywego narodu.

Tembardziej nie może się powoływać na rękome „prawa historyczne” Republika czesko-słowacka, której historia zaczyna się dopiero dnia 28 października 1918 r.

To też kapitalistyczni imperialiści czescy innych jeszcze chwytają się argumentów. Twierdzą oni, że młoda ich Republika nie mogłaby żyć ani rozwijać się bez znakomitego węgla kamiennego, gazowego i koksującego, którego bogate pokłady znajdują się na Śląsku polskim i bez przerzynającej ten kraj kolei Koszycko-bogumińskiej.

Wobec tego stwierdzić należy, że państwo czeskie posiada w Zagłębiu ostrawskim znacznie większe stwierdzone zapasy najlepszego węgla i że bez węgla karwińskiego obejść się może, bo ma ono 6.14 ton węgla na głowę, czyli ma węgla więcej, aniżeli go ma Francja, Hiszpania, Włochy i wiele innych wysoko uprzemysłowionych krajów, podczas gdy w Polsce, razem z zagłębiem węglowym karwińskim i Górnym Śląskiem, wypada na głowę ludności zaledwie 0.6 ton węgla. O ile więc dla Czechów obdarzenie ich zagłębiem karwińskim oznaczałoby przesyt węglem, to dla Polski oznaczałoby odebranie jej tego rodzimego zagłębia, zubożenie, upadek jej przemysłu

huty, niemożność szybkiego odbudowania zburzonych przez najeźdźców i okupantów warsztatów pracy a w ślad za tem niemożność zatrudnienia milionowych niemal rzesz bezrobotnych.

Następnie stwierdzić należy, że kolej koszycko-bogumińska przebiega na terenie Śląska przez kraj czysto polski i łączy przedewszystkiem Śląsk Cieszyński z Warszawą i Krakowem. Czesi zaś mają ze Słowacją doskonałe połączenie kolejowe, np. kolej prowadzącą przez przełęcz Vlára, że mogą tych połączeń zbudować dowolną ilość, że wreszcie nie stoi na przeszkodzie, aby Czesi korzystali także z kolei koszycko-bogumińskiej. Wszak w umowie tymczasowej z dnia 5 listopada 1918 r. przyznali im Polacy prawo korzystania z tej kolei. To samo prawo zabezpiecza im układ paryski z dnia 3 lutego 1919 r. Tymczasem okazało się, że Czesi z prawa tego nie korzystają, co jest najlepszym dowodem, że kolej koszycko-bogumińska nie stanowi dla nich niezbędnej potrzebnej arterii komunikacyjnej.

Nie wolno żywego ludu oddawać w cudzą niewolę.

ani dla węgla, ani dla kolei, ani dla innych korzyści ekonomicznych. Sprzeciwiałoby się to uznanej zasadzie, że każdy naród ma mieć wolność i swobodę rozstrzygać o swoim losie. Nie wolno także niesprawiedliwemu popełnić tembardziej wobec ludu polskiego na Śląsku, ponieważ lud ten, gdy wojska czeskie, depcąc dobrowolnie między Czechami a Polakami umowę tymczasową z dnia 5 listopada 1918 r., zdradziecko najeżdżały Śląsk, porzucił z własnego popędu fabryki, huty i kopalnie i z bronią w ręku — bez pomocy wojska polskiego, którego nie było — bronił swego kraju przeciwko zuchwałym najeźdźcom. Obficie w dniach od 23 do 29 stycznia 1919 r. przelana ofiarą krwi najlepszych naszych towarzyszy, zorganizowanych górników karwińskich i hutników z Trzyńca, jest najlepszym świadectwem, że lud ten jest polski, ale jest ona też przestroga, że nie wolno ludowi temu zadawać gwałtu i nie wolno go zaprzedać w cudzą niewolę.

Zwracamy się tedy do Was, Towarzysze, z wezwaniem, abyście głos Wasz przyłączyli do naszego i powiedzieli rządowi Waszemu, których wyśłannicy obradują w Paryżu:

Śląsk Cieszyński ma być przyznany Polsce, bo on jest polskim, bo zamieszkuje go ludność polska, bo w kopalniach, hutach, fabrykach i na kolejach śląskich pracuje około 60 tysięcy robotników polskich, którzy niemal wszyscy należą do polskich organizacji socjalistycznych i do Polski pragną należeć i tę niezłomną swoją wolę krwią własną stwierdzili.

Jeżeliby jednak to nie wystarczało, w takim razie o przynależności państwowej Śląska rozstrzygnie plebiscyt, przeprowadzany gmina za gminą, oczywiście po wycofaniu zupełnego wojska zarówno polskich, jak i czeskich i pod kontrolą bezstronnej komisji międzynarodowej.

Niech żyje międzynarodowa solidarność proletariatu!

Niech żyje powszechny pokój oparty na niepodległości każdego narodu i równych prawach dla wszystkich!

Niech żyje socjalizm!

Rada Naczelna P. P. S.

Dnia 27. b. m. została na Kongresie wybrana Rada Naczelna P. P. S.

Absolutną większość głosów zostali wybrani następujący przedstawiciele b. zaboru rosyjskiego:

1) Arciszewski, 2) Barlicki, 3) Dobrowolski, 4) Kuczewski, 5) Kwapiński, 6) Malinowski, 7) Niedziałkowski, 8) Perl, 9) Prausowa, 10) Pużak, 11) Sochacki, 12) Szczerkowski, 13) Stańczyk, 14) Uziębło, 15) Zaremba, 16) Ziemięcki.

B. zabór austriacki reprezentować mają: 1) Baj, 2) Daszyński, 3) Diamand, 4) Englisch, 5) Hausner, 6) Kluszyńska, 7) Moraczewski, 8) Pytlík, 9) Reger, 10) Rozenzwaig, 11) Topinek, 12) Żulawski.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc maj!

Stanisław Moniuszko

Z okazji setnej rocznicy urodzin twórcy narodowej muzyki polskiej, uważam za stosowne skreślić dla naszych czytelników kilka słów o jego życiu i twórczości, z którą dzięki staraniom dyrekcji opery lwowskiej będzie się mogła nasza publiczność dokładnie zapoznać w tygodniu przyszłym.

Stanisław Moniuszko urodził się 5 maja 1819 roku w Ubiehu, majątku swego ojca, Czesława.

Naukę muzyki pobierał początkowo od swej matki, Elżbiety, następnie od warszawskiego muzyka Augusta Freyera, a w r. 1837 wyjechał do Berlina, gdzie kształcił się pod kierunkiem słynnego wówczas muzyka niemieckiego, prof. Runghena.

Otrzymał dyplom kompozytorski, Moniuszko powrócił do kraju, ożenił się i osiadł w Wilnie, przyjmując tam z konieczności finansowych posadę organisty w kościele św. Jana i udzielając przytem lekcji muzyki.

Rok 1858 był najpiękniejszym w życiu Moniuszki, wtedy bowiem poraz pierwszy wystawiono na warszawskiej scenie „Halke”, która stanowiła rzecz moją, epokę w historii muzyki polskiej. Wskutek tegoż, jaki to dzieło mistrzowi zyskało, otrzymał Moniuszko posadę kapelmistrza opery warszawskiej, którą po krótkiej nieobecności zagranicą objął, przenosząc się do Warszawy na stałe. Wkrótce otrzymał katedrę harmonii i kompozycji w Warszawskim Instytucie Muzycznym.

Moniuszko umarł nagle wskutek ataku sercowego 4 czerwca 1872 r. w Warszawie.

Rozpatrując się w całej twórczości St. Moniuszki, można się zdziwić, że w tak krótkim życiu

napisał tak wiele, bo obok utworów wielkich, operowych, pozostawił Moniuszko mnóstwo drobnych kompozycji, jak: pieśni ludowe, obrzędowe i przygodne, krakowiaki, dumki, ballady i t. p., przytem utwory religijne i wreszcie najwytworniejsze ze wszystkich jego dzieł, to obrazy muzyczne do „Sonetów krymskich” Mickiewicza.

Moniuszko jest twórcą narodowej muzyki polskiej. Temat dla jego utworów, to życie całego naszego narodu: jego przeszłość piękna, rycerska, dola i niedola ludu, piękno i poezja ziemi polskiej.

Wszystko to odczuł piękną duszą odmalował genialny twórca melodii cudnej i przewnej, a prostej i do serca trafiającej, rozświetlonej czystością „kolorytów” muzycznych w przepięknej formie dźwięków spotykamy naszą przeszłość dziejącą w zamaszystych polonezach, hucznych mazurach, melodyjnych arjach operowych, pieśniach i balladach. Opery St. Moniuszki, bogate w melodyjny swickie, pełne głębokiego uczucia, w których twórca wyśpiewał duszę całego narodu, stanowią gros jego twórczości. Do tych należą w pierwszym rzędzie „Halka”, następnie „Hrabina” o której pisałem obszerniej w recenzji w ubiegłym miesiącu; „Straszny dwór”, kompozycja w pięknej swobodnej formie muzycznej, śniący wspaniałym stylem, malująca wdzięki staropolskiej cnoty.

Do mniejszych utworów operowych zaliczyć należy „Verbum nobile” — piękną siałankę z pod polskiej strzechy i „Flisa”, również jednoaktowy utwór charakterystyczny, rzecz można szlachetny, wesoły obrazek z życia ludu.

W odrębnym zakresie artystycznej twórczości Moniuszki są „Widma” (o których obszernie pisałem w ub. miesiącu) i „Sonety krymskie”, w których duch mistrza tonów zespolił się z du-

chem poety. Tutaj okazał Moniuszko genialny talent do ilustracji poematów Mickiewicza i we formie już więcej skomplikowanej i samodziśnej pięknej obiekty słowa mistrza czarem fantastycznej lutni i wyśpiewał pielgrzymkę poety w prawdziwych, rzecz można, „sonetach” muzycznych.

Wspomnieć jeszcze muszę o pieśniach Moniuszki, których skomponował mnóstwo, a które skromne we formie zawierają wielkie skarby uczucia, nieprzebrane bogactwo myśli i przepięknych kolorytów, malujących piękno przyrody lub zamożność duszy narodu polskiego. Wśród tych pieśni wymienić należy kilka najpiękniejszych i najwięcej ulubionych, jak: Pieśń wieczorna, Dwie zorze, Korale, Kozak, Włosna, Dąbrowa, Pieśń wojenna, Stary kapral, które wydane były pierwotnie w „Lirniku wioskowym”, a potem w siedmiu zeszytach „Śpiewnika domowego”. — Z ballad najpiękniejsze są: „Czaty”, „Trzech budrysów”, „Switezianka” i „Floryan Szary”, którą to kompozycję usłyszymy w piątek w teatrze miejskim.

St. Moniuszko podczas pobytu swego w Berlinie studiował dzieła obcych kompozytorów, a w szczególności tych, których najbardziej lubił: Haydna, Mendelsohna (utwory religijne), Szuberta (ballady i pieśni) i Chopina — i nie ulega wątpliwości, że muzycy wywarli wpływ na twórczość kompozytorską Moniuszki, który jednak pozostał sobą, bo ukochał naród swój i stworzył dla niego muzykę. Poznał przeszłość, teraźniejszość i ubrał je w cudne ramy melodii pięknej, rzewnej i prostej, dla każdego dostępnej — a dla przyszłości pozostawił wieczną po sobie pamiątkę.

Wł. Kaczmar,

Sejm rzucił wyzwanie robotnikom.

Pierwszy Ustawodawczy Sejm ludowy, Sejm, który proklamował uroczyste swą władzę suwerenną na wolnych ziemiach Republiki Demokratycznej polskiej, w dniu 29 kwietnia 1919 r. odrzuca głosami wszystkich innych stronnictw nagłóć wniosku Związku polskich posłów socjalistycznych o święcie 1. maja. Czegóż się klub socjalistów polskich we wniosku tym domagał? Może święto 1 maja chciał narzucić wszystkim warstwom społecznym polskiemu? Może z powodu tego święta zażądał szczególnych ulg, które zbytnio obciążyłyby mogły skarb państwa?

Nie! Klub nasz poprosił zażądał w imieniu robotników uznania prawa świętowania dla tych, którzy chcą 1 maja świętować. Nic więcej!

Atoli to najskromniejsze żądanie, jakie można było postawić dziś, w dobie potężnych epokowych przewrotów społecznych, spotkało się z jednomyślną odmową wszystkich ugrupowań sejmowych poza socjalistami: chłopskich, szlacheckich i pseudorobotniczych jak enzeterowcy.

Wystarczyło, że to postawili przedstawiciele rewolucyjnego proletariatu, aby pogodzić chłopów z panem, przemysłowca z zaprzaniem spraw robotniczej, aby spadła maska obłudy z pierwszego Sejmu polskiego i zatryumfował szatański śmiech wyzyskiwaczy!

Robotnikowi polskiemu na ziemiach „wolnych“ Republiki polskiej odmówiono prawa do tego święta, do wielkiego święta pracy.

Hejże! tryumfuj „reakcyo polska! Chłope, posiadacz i zaprzaniec sprawy robotniczej, wsparli cię swemi ramionami i... zwyciężyłaś! A zwycięstwo twoje, i dzień tego zwycięstwa i miejsce — niechaj zapisane będzie w dziejach polskich ku wiecznej hańbie tych, którzy cię wsparli. Atoli dziwny cień gasi świetność tego

reakcyjnego tryumfu.

Wszak to dopiero pierwsze i najskromniejsze z żądań swoich postawił robotniczy lud polski i spotkał się z odmową! Więc to tak? Więc Sejm suwerenny w sprawie robotniczej iść będzie szlakami rządów carskich i niesytej nigdy wyzysku burżuazji? Więc w Polsce wolnej Sejm suwerenny kuć zamierza dla proletariatu kładący nowej niewoli przy pomocy żandarmerii i chłopów — posiadaczy, który zastygł w swym egoizmie i obojętnie patrzy na dół i niedolę robotników z miast i osad fabrycznych? Dzięki ci, Sejmie suwerenny, żeś tak wcześniej ukazał swoje właściwe oblicze! Robotnik polski zrozumiał twoją wolę i... znajdzie sposoby, aby swoją wolę objawić.

Zahartowani w boju o wolność i prawa, robotnicy cofać się z raz obranej drogi nie umięją. I nie cofną się, gdy im stanie w poprzek Sejm, ten Sejm co to na stany wyjątkowe bez żadnej żywej racji przyzwala, co toleruje gwałty i nadużycia administracji, urzędniczą i żandarmów, co radząc prawie trzy miesiące, żadnej zasadniczej reformy nie uchwalił i nie przeprowadził; Sejm „ludowy“, który do dziś dnia nie zdołał przyłączyć ziem byłego zaboru pruskiego, tolerując nędzną i nikczemną politykę Korfiantych, Grabskich i tym podobnych intrygantów; ten Sejm — powtarzam — co patrzy bez wstydu na nędzę polskiego żołnierza, na poniewierkę bezdomnych, dzieci i wdów!

Sejm w dniu 29 kwietnia moralnie siebie już przekreślił. Sprawa prawdziwej Republiki Polskiej ludowej nie może tkwić dłużej w grzaskiej i reakcyjnej masie obecnego Sejmu.

N. Barlicki.

Lunatycy.

Politykę sejmowego klubu Ludowo-Narodowego, któremu przewodzą wszechpolacy tak określa warszawski „Kurier poranny“:

Odezwa Naczelnego Wodza Wojsk Polskich do mieszkańców b. Wielkiego Księstwa Litewskiego stała się powodem jednej interpelacji i trzech wniosków nagłych w Izbie sejmowej. Stronnictwo narodowo-demokratyczne, kierujące sejmowym klubem Ludowo-Narodowym, postanowiło najwidoczniej przy tej okazji przeprowadzić oddawną przygotowywaną frondę przeciwko Naczelnikowi Państwa. Stanowisko tego stronnictwa jest jasne: dąży ono do wprowadzenia na stanowisko Naczelnika Państwa osoby, która byłaby od tego stronnictwa zależną. Nie kępuje go w tem nawet ten wzgląd, że tego rodzaju przesilenie byłoby ruiną społecznego pokoju w Ojczyźnie, rozjątrzeniem naszego życia publicznego, potwornym zamęceniem stosunków w armii polskiej, początkiem chaosu, którego następstwami nie dalyby się przewidzieć, jednym słowem nieszczęściem publicznym, któreby wyszło na korzyść tylko żywiołom anarchii i wrogowi Ojczyzny. Nasza prawica cierpi na psychozę, na jaką cierpieli owi lekarze, nad którymi załamywał ręce Mickiewicz w „Księgach Pielgrzymstwa“. Jestto psychoza lunatyczna i nienuleczalna.

Sprawa, która stronnictwu Lu. Na. dostarczyła pretekstu do interpelacji i wniosku wymierzonego przeciwko Naczelnikowi Państwa, z punktu widzenia tego stronnictwa przedstawia się także w sposób zupełnie jasny. Stronnictwo z właściwą sobie apodyktycznością i samowolą zadecydowało, że bardzo trudny problem litewski ma być rozwiązany przez czystą aneksję tej części Litwy, w której przeważa ludność polska. Reszta Litwy, mimo

iz wszędzie w niej jest dużo Polaków, ma być oddana na wolę losu, a więc prawdopodobnie przyszłej odradzanej przez p. Pichona Rosyi. koncepcja ta nie wytrzymuje dojrzałej krytyki politycznej, raz dlatego, że ani chwila, w której żyjemy, ani położenie Polski, ani jej tradycja wreszcie, ani nawet jej siła na samowolne aneksje nie pozwalają, a powtóre i dlatego także nie tylko troska o los polskości rozsiąanych po wszystkich częściach Litwy ale i bezpieczeństwo granic Polski, nawet sam byt Polski może wymagać, aby Polska miała możność wywierania wpływu cywilizacyjnego i opieki politycznej nad całem terytorium dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Z tego wpływu i tej opieki abdykować jej w żadnym razie nie wolno. Testamentu Unii Lubelskiej na śmiertelnie dziejowe z woli żadnego stronnictwa naród polski nie rzuci...

Powtarzamy jednak, że cele i dążenia Lunatyków prawicy są według nas bardzo niechwalne, ale zupełnie jasne. Oczywiście rzekome zdumienie ich, że ministrowie nie kontrasygnują odezw Naczelnego Wodza, wydawanych na froncie bojowym, jest tylko teatralne. Odezwy wojenne nie mają nic wspólnego z aktami państwowymi, są tylko wyrazem tych myśli, uczuć i postanowień, jakie ożywiają Naczelnego Dowódcę armii aż do chwili, w której władza nad zajętem terytorium w jego spoczywa rękach. Odezwa Komendanta dawała jasny wyraz myślom i uczuciom armii i ujawniała postanowienia wodza, który ministrów za sobą na front bojowy nie woz...

Tyle warszawski dziennikarz. Przyszłość okaże, czy wszechpolskie próby wprowadzenia w Polsce anarchii zostaną uwieńczone upragnionymi przez nich rezultatami. Polskie masy ludowe jeszcze cierpliwie i spokojnie przyglądają się tej niepożytecznej zabawie, ale pomyślą też nad tem, jak jej kres położyć.

„Le Temps“ o rozwiązaniu pols. Komitetu narodowego w Paryżu.

„Le Temps“ paryski, zamieszczając w numerze z 18 kwietnia wiadomość o rozwiązaniu polskiego komitetu narodowego w Paryżu, podaje przy tej sposobności krótką wzmiankę o roli i dziejach Komitetu, poczem wyraża następującą opinię:

Z chwilą kiedy Polska stała się swoją własną panią na swoich śmieciach Komitet przestał mieć rację bytu. Oddał on pewne usługi sprawie polskiej, byłoby niesprawiedliwością temu zaprzeczyć, ale można mu zarzucić, że zbyt długo ociągał się z wyrzeczeniem się władzy, nie rozumiejąc, że staje się nie tylko nieużytecznym, ale nawet zawadą dla legalnego rządu centralnego w Warszawie. Zresztą osobistości, które były jego członkami od sześciu miesięcy, za nadto odbiegły od prądów politycznych, które wzięły górę w Warszawie. Informują nas, że rozwiązanie nastąpiło na przedstawienie członka lewicy Komitetu, który w imieniu swoich przyjaciół politycznych groził secesją w razie gdyby Komitet trwał przy władzy, wobec czego pan Paderewski widział się zmuszonym rozwiązać zadekretować.

Pan Paderewski napisał do generała Piłsudskiego, proponując mu zamianowanie hr. Maurycego Zamoyskiego ambasadorem polskim w Paryżu. Pan Erazm Piltz miałby być jego pomocnikiem, ale ta ostatnia kandydatura napotyka na opozycję ze strony lewicy.

Należy również zanotować, że istnieje projekt utworzenia w Paryżu stałej komisji spraw zagranicznych polskich, złożonej z trzech członków prawicy i dwóch z lewicy.

Delegacja polska na Kongresie pozostaje w dotychczasowym składzie: P. P. Dmowski, Paderewski, Dłuski i Stanisław Grabski jako delegat techniczny.

Echa.

CHCIELI PRZESZKODZIĆ ZDOBYCIU WILNA.

Sejm przed świętami odbył tajne posiedzenie, aby omówić sprawę wojskowej pomocy dla Lwowa.

Wszechpolacy dowiedzieli się, że Naczelnego Dowództwo przygotowuje wojska, aby nareszcie oswobodzić stolicę Litwy z pod tyranii imperyalizmu bolszewickiego, chcieli więc te plany pokrzyżować i zmusić Piłsudskiego, aby wojska posłał pod Lwów.

Na tajnym posiedzeniu udało im się przeprowadzić wniosek Adama.

Aby uchwała powzięta na tajnym posiedzeniu nie kępowała swobody działania Naczelnego Wodza, poseł Daszyński złożył oświadczenie, że uchwały tajnego posiedzenia nie są ustawami.

Tego samego zdania było widocznie Naczelnego Dowództwo, bo wojska przygotowane na Litwę, tamtą kampanię zwycięsko przeprowadziły, co zupełnie nie przeszkodziło równoczesnemu oswobodzeniu Lwowa.

Z ściankowa i bezmyślna polityka wszechpolaków omal nie przeszkodziła przeprowadzeniu gen. ałnych planów Komendanta. Ciury obozowe wchodziły się do operacji wojennych.

Silna wola i rozum Piłsudskiego pokonały trudności. Wilno i Lwów są wolne.

Prawnicze wywody pos. Daszyńskiego może nie wystarczające dla kazuistyki paragrafów w praktyce okazały się od niej mocniejsze, co niech sobie wpisze do pamiętnika redakcja „Kuriera lwowskiego“.

Wszechpolacy chcieli tylko Lwów oswobodzić, Piłsudski do Lwowa przyczynił Wilno.

Ciury i karty.

„Marysienka“ Wytworny kinoteatr, pl. Smolki 5. — 3 (sobota), 4 (niedz.) i 5 (poniedz.) maja br.

Filmy monopolowe!

Poraz pierwszy we lwowie

Wspaniała farsa w 3-ach aktach pod tytułem:

„Lekkomyślny małzonek“ (Książeczka kasy oszczędności nr. 8)01)

Pikantna sztuka w 4-ach aktach z prologiem pod tytułem:

„Miodowe miesiące“

(Nie przeszkadzaj młodej parze)

Dopełnienie programu stanowi szereg zdjęć z uroczystości 125-letniej rocznicy nadania konstytucji 3 maja w Warszawie. Akcyi akomp. muzyka dosk. dostos. do programu

Paskarstwo w Warszawie.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, dnia 23 kwietnia 1919.

W poprzedniej korespondencji opowiadałem o tem, że Warszawa tonie w sybarytyzmie kulinarnym.

Jednak małe sprostowanie: sybarytyzm ten nie jest dostępny dla wszystkich, lecz tylko dla górnych 10.000, a raczej dla paskarzy, od których roi się w Warszawie.

Odnosi się wrażenie, że paskarstwo to nie jakaś rozprószona trzoda, ale zorganizowane bractwo, że między paskarzami niema konkurencji, chyba ta jedna, kto wyżej potrafi ceny wyśrubować. Cała ludność, całe miasto wzdłuż i wszerz wrze z oburzenia na bezlitosne zdzierstwo. Władze dokładają wszelkich starań, by ten pomór wygubić — a jednak wszystko nadaremne.

Cały proces paskarski wygląda na akcję zorganizowaną. Dochodzi się do przekonania, że istnieje jakaś zmówiona mafia wyzysku.

Ja tłumaczę sobie bezsilność walki z paskarstwem w prostszy sposób.

W czasach okupacji niemieckiej ukrywanie produktów żywności uważane było niemal za równie patriotyczny i bohaterski czyn, jak nie misceantur sacra profanis [..walki w legionach, a może nawet za jeszcze większe poświęcenie się dla dobra Rzeczypospolitej. Niemiecka administracja miała sto oczu i uszu, jak Argus. Ukrycie przed nią jednej kury, jednego worka ziemniaków, należało uważać za szczyt sprytu. Liczne zastępy obywateli zaprawiły się tak znakomicie do tego fachu, że ukrycie dziś całych magazynów przed okiem rodzimej, naszej, polskiej kontroli — jest zabawką, półknięciem ostrzygi.

Wielkich paskarzy, Krezusów warszawskich, jest stosunkowo nie wielu. Przeto porozumienie się między nimi, nawet oficjalne, jest możliwe.

A teraz przypatrzmy się kontroli. Są to urzędnicy. Absolutnie biorąc, opłacani nie najgorzej, jednak w stosunku do drożyzny, do wygórowanej stopy życiowej warszawskiej inteligencji — to nędzarze, gorsi od chłopaka, czy szlachetnego buty.

Biorą łapówki? — spytaście. Mówiono o tem publicznie w Sejmie, rozpaczająca niezależna prasa, nawet poseł Korfański godził się na karanie śmiercią paskarzy i ich wspólników.

Groch o ścianę.

Gdy Królewski z pod rządów „Nikołaja wtórno“ dostał informację w urzędzie galicyjskim, starał się wcisnąć informującemu urzędnikowi półrubla w garść i bardzo się dziwił, gdy ten się obrażał. Branie łapówki nie uchodziło za hańbę a tem mniej dawanie.

Carscy czynownicy do takiego mistrzostwa w dawaniu łapówek doprowadzili polską publiczność w Królestwie, że mimo wysokich pensji naogół nieprzekupni niemieccy urzędnicy i oficerowie w czasie okupacji nauczyli się kubaniarstwa.

Branie łapówki nie uchodziło przez wiek cały za hańbę, a tem mniej dawanie. Łapownicy bierni i czynni stali nieraz na świeczniku władzy i obywatelskim. Łapownictwo w Królestwie ma za sobą długoletnią tradycję, a tej nie zwali po ciągnięciu pióra.

Trudno wymagać, by nazajutrz po ogłoszeniu nowego państwa cała psychika, wszystkie obyczaje, nawyczki społeczeństwa zmieniły się, jak pod laską czarodzieja. Niepodległość — to znaczy, że łapówek nie daje się moskalowi, prusakowi, a swojemu, pocziwemu rodakowi, który także chce żyć... kto widział o byle 100, czy 1000 marek robić piekło narodowe.

Najostrejsze ustawy, i rozporządzenia nie pomogą, gdy wykonawcy zawiodą.

A zbytek warszawskich sfer burżuazyjnych magnetyzuje średnią klasę, urzędnikeryę, jak węża błyszcząca szklana kula.

Jak szanujący się inteligent może nie „wpaść“ bodaj dwa razy dziennie do „Lursa“, albo do modniejszej i dystygowanej „Ziemiańskiej“ (cukierni)?

Tu jak w kalejdoskopie, fala za falą przypływa i odpływa. W obu tych cukierniach smażą dziennie po 25.000 pączków i wszystko to tonie w żołądkach warszawiaków i warszawianek.

Trochę przesadziłem, bo szczególnie u Lursa spotkasz masę znajomych z Galicji, ba ze Lwowa, którzy się tu „zadekowali“ przed szrapnelami ukraińskimi.

Lurs cieszy się tak szeroką sławą w Polsce, że każdy Galicyjanin, gdyby nie wstąpił do Lursa, miałby takie wyrzuty sumienia, jakby w Mekce nie oglądał grobu Mahomeda.

Jedna cukiernia 25 tysięcy pączków — przedstaw sobie głodny Lwowianin, ile to milionów ciast pochłania dziennie Warszawa, gdy co druga, trzecia kamienica, to cukierenka.

To też kwestya ciastek i pączków w Warszawie nie jest zbyt prostą i łatwą zagadką.

Luksusowe cukiernie są uragowiskiem z nędzy bezrobotnych — nie przesadzaj, gdy powiem trybunami bolszewickimi — ale w cukiernictwie warszawskiem zatrudnionych jest 14.000 robotników i robotnic.

Zakaz wypieku ciast — to pomnożenie zastępów bezrobotnych o nowe 10 tysięcy.

Błędne koło. Ot kwestya słodkich ciast — jest bardzo cierpką do przełknięcia. K. Isk.

usunąć orła

z wieży ratuszowej. W tym celu wydostali się w czasie obchodu na wieżę, a następnie poczęli się wspinać po palu, na którym orzeł był zawieszony. Rozległ się okrzyk przerażenia publiczności, zgromadzonej na rynku. Obawiano się, iż śmiałkowie lada chwila zlecą i przepłacą życiem swoją odwagę. Ci jednakże nie wiele na to zważali. Jeden z „legunów“ dostawczy się przy pomocy sznurów na szczyt pala

zerwać orła,

a następnie schodząc ostrożnie wydostał się z powrotem na dół. Rozległy się okrzyki uradowanej publiczności, a „leguni“, wymachując schwytanym jeńcem, zeszli następnie do sali ratuszowej, gdzie oddali orła zgromadzonym.

Tak to znikł ostatni ślad Austrii we Lwowie. Niech jeszcze z mózgów niektórych urzędników znikną również ostatki przyzywczajów austriackich, a Lwów stanie się już doprawdy czysto polskim... terenem.

Za ofiarną obywatelską służbę.

W służbie miejskiej straży obywatelskiej padło na posterunku kilku robotników, między innymi zginął tow. Szymon Zaczek. Napisano kilka dziennikarskich notatek, z honorami go pochowano, a pozostała wdowa ze starszą matką, których zabity był jedynym żywicielem; chyba mają pójść na żebry. Nikt dotąd, od 15 grudnia u. b. nie pomyślał o tem, aby przyjąć z pomocą pozostałą rodzinę.

Z uznaniem tylko należy podnieść ofiarności samych członków M. S. O., którzy zarządzili wśród siebie składkę. Z zebranych tą drogą pieniędzy otrzymała wdowa 464 kor. od p. Tabaczyńskiego, reszta zebranych pieniędzy leży dotąd w komendzie M. S. O., bo mimo zgody na wypłatę kap. Sulimskiego, wstrzymuje wypłatę jakaś kanalia, nadziana austriackimi paragrafami. Mimo, że składki zbierano dla wdowy po śp. Zaczku, jakiś kancelaryjny bohater z M. S. O. żąda od niej dekretu dziedzictwa. Postępowanie to jest tak skandaliczne, że nie mamy dość słów, aby to łajdaństwo nazwać po imieniu.

Ale nie koniec na tem. Komisya rządząca na wieść o ofiarach w M. S. O. i ich niezaspokojonych rodzinach, wypłaciła komendzie M. S. O. kilka tysięcy koron na ich zaopatrzenie. Do dziś p. Zaczkowej z tego funduszu nie wypłacono ani halera.

Tego rodzaju stosunki, nie mogą być dla niej cierpiące. Zapytujemy interesowane czynniki, jak ktoś śmie w ten sposób postępować, czy tak mają urzędować władze polskie?

Jeżeli dodamy, że p. Zaczkowa pełniła w czasie inwazyi ukraińskiej służbę sanitaryjską, że była w niewoli ukraińskiej i tam skazano ją na śmierć, to zrozumiemy, ogrom gorczy, wobec zupełnego dziś opuszczenia i takich wstrętnych szykan.

Sprawy tej nie spuścimy z oka.

Zdjęcie orła austriack. z wieży ratuszowej.

Lwów, 4 maja.

Ostatnia relikwia.

Od wczoraj stał się już Lwów „czysto“ polskim miastem. Ostatnia pozostałość przypominająca nam długotrwałe połączenie Lwowa z Austrią została usunięta. Ze względu jednak na oryginalność tego usunięcia, nie ograniczamy się do suchej kronikarskiej notatki, lecz podajemy dokładnie cały przebieg tej „uroczystości“.

Oddawna już zawieszony był na lwowskiej wieży ratuszowej

austriacki orzeł.

symbol reakcji i uciemiężenia. Różne przeżywał on chwile: czczony przed wojną na równie z bóstwem, musiał później przeżyć niejedną nieprzyjemną chwilę. Oglądał Moskali, którzy rozpoczęli obniżać jego autorytet, starając się go zdjąć z zaszczytnego miejsca, a przybić natomiast carskiego orła. Ze względu jednak na zbyt wysokie jego położenie jak i również z powodu niebezpieczeństwa przedsięwzięcia zaniechali tej myśli. Widział później orzeł bardziej chętnych

Ukraińców aż wkońcu doczekał się całkiem niechętnych Polaków. Ci, gdy tylko objęli władzę w mieście

postanowili go usunąć

z wysokiego miejsca. Mandat wykonania tej uroczystości powierzano magistratowi lwowskiemu.

nie wiedząc oczywiście o jego austriackich biurokratycznych pozostałościach.

Magistrat bowiem, wzięwszy się do „pracy“, obradowywał nad sprawą przez z górą 4 miesiące, aż w końcu obliczywszy, iż budowa rusztowania, celem zdjęcia orła kosztować ma 40 tysięcy koron (!) postanowił

odłożyć sprawę na „lepsze“ czasy.

I wisiał orzeł nadal, oglądając polskich zuchów i drząc nieraz ze strachu przed lecącymi na miasto pociskami. Przeżywał lwowskie święta i tragedye, aż wreszcie doczekał się obchodu 3-go maja. Ze zdumieniem patrzył na defilujące hufce polskie, na liczne zastępy publiczności, spacerującej po mieście, aż dwaj „niegodziwcy“ usunęli wesoły widok Otóż dwaj żołnierze, nie przeraziwszy się wcale „uchwały“ magistratu postanowili za wszelką cenę

Śmierć głośnego lotnika.

Słynny awiator francuzki, Juliusz Vedrines, zabił się wraz z mechanikiem swoim, Guillaime, w trakcie wycieczki, którą przedsięwziął do Rzymu na ciężkim aeroplanie, przeznaczonym w czasie wojny do rzucania bomb. Wypadek spowodowany został podobno wskutek załamania się aparatu w powietrzu. Vedrines swojego czasu odznaczył się jako zwycięzca w wyścigu Paryż-Madryt i Paryż-Bondyn. Podczas wojny oczywiście służył wojskowo a po pogromie Niemców zwrócił świeżo uwagę publiczności oryginalnym „wylądowaniem“ na dachu jednego z wielkich bazarów czteropiętrowych paryskich.

Rocznica Konstytucji 3-go Maja.

Pierwszy obchód Konstytucji 3 Maja w wolnej Polsce i wolnym Lwowie święcono z zapałem, tłumnie i radośnie.

Poraz pierwszy defilowały ulicami Lwowa pułki polskie z najrozmaitszych okolic Rzeczypospolitej, karabiny w dłoniach dzierżąc nie ku tragicznej obcy wystudzie, a własnych praw, własnej wolności obronie.

Od rana centrum miasta zaroilo się nieprzejrzany tłumami. Po nabożeństwie uroczystym w katedrze fale ludzkie zalały plac Maryacki i przyległe ulice, pojąc oczy widokiem obrońców miasta i kraju nieznuzonych, co siewem swej krwi wolność i bezpieczeństwo ziemi i ludności znękanej kupując, gruntuja pod przyszłość jasną pierwszą podstawę.

Oddziały lwowskie, czujne i buńczuczne, idą w takt marsza po tym samym bruku, gdzie przed pół rokiem ciepła krew płynęła... Wiele jej popłynąć musiało, by taki marsz, taką pieśń, męczeński gród kresowy mógł dziś chłonać radośnie...

Chłopcy wielkopolscy w swych zielonkawych, w pruskich warsztatach szytych mundurach zwracają ogólną uwagę.

Narcyze białe błyskają u każdej lufy karabinu.

Usta i oczy uśmiechają się do tak mało dotąd zapewne im znanych rodaków Lwówian.

I znów maciejówki, znów „Galicyanie“... A potem armia cywilów, straż obywatelska z karabinami na ramionach, kroczy „marsowo“ jak umie najlepiej, przy hucznych dźwiękach „Bartosza“.

Nad miastem w potokach wiosennego słońca krążyły wartko aeroplany polskie.

Dzień uświetniono uroczystą Akademią w ratuszu oraz wieczorem w teatrze ku czci majowej rocznicy.

CZYN GODNY NAŚLADOWANIA. Z okazji 3. Maja — Święta Narodowego, obchodzonego po raz pierwszy w Wolnej, Niepodległej i Zjednoczonej Polsce — które jest świętem także i polskiego robotnika, my robotnicy parku lotniczego we Lwowie, składamy z naszych dziennych zarobków kwotę 379 90, z przeznaczeniem tejże na T. S. L. na kresach Galicji wschodniej.

Nowiny z dnia.

Lwów, 4 maja.

REERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W niedzielę, dnia 4 maja o 3 popoł. „Kościuszkę pod Racławicami“, sztuka patriotyczna w 7 obrazach Wł. L. Anczyca.

W niedzielę, 4 maja o godz. 6:30 wiecz. „Polska krew“, operetka w 3 aktach Oskara Nedbala.

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

W niedzielę, 4 maja o 3:30 popoł. Część koncertowa, „Poeta i piekarz, dyalog St. Brandowskiego i „Kawaler z fiołkami“, operetka C. Danielewskiego.

W niedzielę, dnia 4 maja o 6:30 wiecz. „Kawaler z fiołkami“, operetka C. Danielewskiego; „Żywy nieboszczyk“, krótkowidła G. Bely i „Szpital waryatów“, operetka Scribego i Augustina.

PODZIĘKOWANIE. Dyrekcji teatru miejskiego, Artystom, Chórom, Muzyce, Personalowi technicznemu i Robotnikom za przedstawienie popołudniowe w dniu 1-go Maja składamy najserdeczniejsze podziękowanie. Komitet P. P. S.

OFIARNOŚĆ ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: Komenda 14. pułku piechoty, kompanii sztabowej w Jarosławiu, nadesłała kwotę 480 K. jako III. składkę dla ubogich m. Lwowa. Za ten dar składa ofiarodawcom prezydent miasta serdeczne podziękowanie.

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW kolejowych w Warszawie wyjednał w Ministerstwie aprowizacji dla pracowników dyrekcji kolei we Lwowie 10 wagonów maki, 3 wagony smalcu i 1 wagon mleka kondenzowanego. Delegat związku w porozumieniu z grupą gospodarczą rozdzielił te artykuły i w najbliższych dniach sprzedawane będą w konsumach kolejowych.

MILE KWIATY Z DYREKCJI KOLEJ, WE LWO- WIE. W Dyrekcji kolejowej we Lwowie pewien zastępca naczelnika ma dziwne metody postępowania wobec podwładnego mu personalu. Podczas walk listopadowych rozgrabiono towary z „Kółka spożywczego“, będącego własnością całego personalu. Dochodzenia stwierdziły, że pewną część tych towarów pobrała załoga wojskowa zamknięta w obrębie budynku Dyrekcji kolejowej. Na skutek reklamacji wojsko uznało pretensje członków wymienionego Kółka spożywczego i w zamian za inne towary w drodze rekompensaty dano większą ilość tytoniu i wyrobów tytoniowych. Pan zastępca naczelnika zamast podzielić równomiernie między członków, którzy mają udziały i byli narażeni na ich utratę, dzielił zupełnie dowolnie. Nic też dziwnego, że na pasku można dostać tytoni

nawet przy największym braku, bo go nie dostają od swoich szefów podwładni urzędnicy.

ROZPOCZĘCIE NAUKI. Szkoła męska im. św. Magdaleny rozpocznie naukę w budynku szkoły męskiej im. Żółkiewskiego przy ul. Krasickich 1. 12. w środę dnia 7. maja b. r. Konferencja grona naucz. odbędzie się w poniedziałek 5. maja o godz. 10-tej przedpoł.

Z WIELKIEJ RADOŚCI. Jan Łoza, rzeźnik z Nawaryi, po wypędzeniu Ukraińców z tego miasteczka, zostawił w niem żonę i dzieci, a sam przyjechał do Lwowa i kupił z wielkiej radości dom na Kleparowie — swój przyjaciółce.

Po tym czynie ogromnie wesoło i głośno zabawiano się przy ulicy Szpitalnej pod l. 44, tak, że wkońcu policja przerwała tę zabawę. Najgorsze, że o nocy i o nabyciu domu dowiedziała się także żona obywatela Łozy.

OFIARY NIEPRZYJACIELSKICH POCISKÓW. Do szpitala powszechnego przywieziono następujące osoby ranione nieprzyjacielskimi pociskami: Rozalię Pilichównę, liczącą lat 14 z Pułstomyt, ranną kulą karabinową w prawą nogę, Annę Petryszynową z Laszek murowanych, ranną odłamkiem granatu w prawą rękę i lewą nogę i Kazimierza Bolibrzucha, liczącego lat 48 z Pikułowic, rannego kulą z kar. maszynowego w pierś.

DYREKCJA KOLEI PAŃSTW. WE LWO- WIE OGŁASZA: Począwszy od dnia 3 maja br. aż do odwołania zaprowadza się na szlaku częściowym Lwów-Janów, dla użytku podróży cywilnych i wojskowych następujące pociągi mieszane:

Pociąg nr. 3253: Odjazd ze Lwowa o godzinie 9 rano, z Kleparowa o godz. 9 minut 10, przyjazd do Janowa o godzinie 10 min. 18.

Pociąg powrotny nr. 3254: Odjazd z Janowa o godz. 11 min. 30, przyjazd do Lwowa o godz. 11 min. 40.

Również z dniem 3 maja br. znosi się prześiadanie przy pociągach pospiesznych w Przemyśle tak, że podróż pociągami tymi odbywać się będzie ze Lwowa względnie do Lwowa wprost. — Równocześnie wstrzymuje się ruch dotychczasowego pociągu pospiesznego Nr. 2 (odjazd ze Lwowa o godzinie 12 min 5), w jego zaś miejsce wprowadza się normalny pociąg pospieszny Nr. 102, odjazd ze Lwowa o godzinie 13 min. 15.

FRANCOIS COPPEE.

Kawałek chleba.

Młody książę de Hardimont przebywał w Aix-les-Bains, w Sabaudii, gdzie leczył u wód swego konia, cierpiącego na dychawicę, od czasu zaziębnienia się w Derby, i właśnie kończył śniadanie, kiedy rzuciwszy przypadkiem okiem na gazetę, przeczytał wiadomość, o klęsce pod Reichshoffen.

Wychylił więc swój kieliszek Chartreus'y położył serwetę na restauracyjnym stole, polecił swemu lokajowi spakować rzeczy, wsiadł w dwie godziny później, do ekspresu w kierunku Paryża i tamże pobiegł do biura poborowego, zaciągnąć się do pułku wojska liniowego.

Przyjemnie jest, w wieku między 19 a 25 laty prowadzić denerwujące życie próżniacze, w poszukiwaniu tylko używania i przyjemności; pięknie jest ogłupiać się stajniami wyścigowymi, są jednak okoliczności, wśród których nie można zapomnieć, że się posiada bohaterów w rzedzie swych przodków.

Młody książę, dowiedziawszy się o przegranej przez Francuzów bitwie, na francuskiej ziemi, poczuł krew, uderzającą mu do głowy i doznał przykrego wrażenia, otrzymanego policzka. To było przyczyną, dla której w pierwszych dniach listopada 1870 r. przybywszy do Paryża, Henryk de Hardimont, znalazł się ze swoim oddziałem, przy jeździe strzegącej obozu, przed redutą Hautes-Bruyeres na pozycji, umocnionej na przedce, które broniły armaty z fortu Bicetre.

Okolica była ponura; droga obramowana nagimi drzewami, cała popsuta błotnistymi śladami kół, przecinająca wyboiste pola przedmiejskie, a u skraju tej drogi, opuszczona karczma, karczma z altanami, przy których żołnierze rozłożyli się z posterunkiem. Kilka dni przedtem, bito się w tem miejscu; kartacz strząsał na dwoje, jedno z drzew, przy drodze i świeciło zdale, białymi bliznami, które na koryz pozostawił strzał.

Co do domu, to widok jego wywoływał drżenie; dach był rozerwany przez granat, a ściany koloru osadu winnego, wydawały się, jak pomalowane krwią. Altanki poszarpane, pod siatką czarnych gałązek huśtawka, której sznury mokre skrzyły się na wilgotnym wietrze i podrapane kulami napisy przy drzwiach: „Pokój jadalny“ — „Absynt“ — „Wermut“ — „Wino po 60 cent. litr“ — wszystko to przypominało z okrutną ironią ludowe zabawy niedzielne, z niedalekiej przeszłości. A nad tem wszystkim, brzydkie niebo zimowe, po którym toczyły się olowiane chmury, niebo ciężkie, zle, nienawistne.

Przed drzwiami karczmy, stał młody książę, nieruchomy, z karabinem przewieszonym przez plecy, z czapką nasuniętą na oczy, z rękami skostniałymi, w kieszeniach czerwonych spodni i drżał z zimna pod swym futrem baraniem. Oddawał się swym smętnym marzeniom i bolesnym wzrokiem spoglądał na linie pagórków, znikającą we mgłę, skąd co chwila, z detonacją zrywał się kłab białego dymu z jednej z armat Kruppa.

Nagle poczuł głód. Przyklął na ziemi i wyjął ze swego worka, leżącego obok niego przy ścia-

nie, gruby kawałek komiśnego chleba; następnie ponieważ zgubił gdzieś swój nóż, zaczął gryść wprost z kawałka i jadł powoli. Ale po kilku kęsach miał go dość; chleb był twardy; i smak miał gorzki. Pomyśleć, że nie będzie świeżego, aż na- jutrz, przy rozdziale i to jeszcze, jeśli intencja zechce! Doprawdy, że od czasu do czasu ciężkim się stawał ten zawód. Otóż właśnie przypomina sobie teraz to, co dawniej nazywał śniadaniem higienicznym, kiedyto nazajutrz po zbył sutej kolacji w Cafe-Anglais kazał sobie podawać — najskromniej niby — kotlet, jajecznicę z główkami szparagów i kiedy to piwniczy, zwracając jego zwyczaj, stawał na serwetce i z największą precyzyjnością odkorkowywał dobrą butelkę starego wina, marki Leoville, wdzięcznie leżącą w koszyczku. Do krośet! Dobrze to były czasy, w każdym razie i nie przyzwyczaił się nigdy do tego chleba nędzy.

I w chwili zniecierpliwienia młodzieniec odrzucił resztę swego chleba w błoto. W tej samej chwili jeden z szeregowców wyszedł z karczmy; pochylił się, poniósł chleb, oddał się kilka kroków, wytarł chleb rękawem i pocałował go zjadac łakomie. Henryk de Hardimont zawstydził się w tej chwili z powodu swego czynu i przypatrywał się z uwagą biedakowi, który składał dowody, tak dobrego apetytu.

Był to chłopiec długi i wielki, dość zle obdowany, z oczyma błyszczącymi gorączką z szpitalną brodą i tak chudy, że mu łopatki wystawały z pod sukna jego zniszczonego płaszcza żołnierskiego.

— Zdaje się, żeś porządnie głodny, tawa-

P. P. S. b. zaboru pruskiego.

W drugie święto wielkanocne odbył się w Zależu pod Katowicami nadzwyczajny zjazd P. P. S. zaboru pruskiego, w celu omówienia sytuacji politycznej i przygotowania się do połączenia z PPS. Kongresówki i PPSD. Galicji i Śląska.

Porządek dzienny zjazdu składał się z następujących punktów:

- 1) położenie polityczne i stanowisko P. P. S. w chwili przełomowej;
- 2) sprawa połączenia organizacji P. P. S. b. zaboru rosyjskiego, P. P. S. zaboru pruskiego i P. P. S. D. Galicji i Śląska;
- 3) wybór tymczasowych ciał partyjnych.

W sprawie pierwszego punktu porządku dziennego wygłosił referat tow. Biniszkievicz i przedłożył zjazdowi obszerną rezolucję.

Po bardzo żywej i obszernej dyskusji uchwalono rezolucję tę jednogłośnie. W rezolucji swej wyraził zjazd zadowolenie, że marzenia PPS. o wkręceniu trójbaborowej Polski są bliskie urzeczywistnienia i pochwała swych kierowników za ich zdecydowaną działalność po wybuchu rewolucji niemieckiej. W dalszym ciągu stwierdza rezolucja, że połączona już P. P. S. gotowa jest całą swą mocą poprzeć pracę nad ustaleniem państwowości polskiej, ale równocześnie stawia konkretne żądania natury politycznej i gospodarczej, zmierzające do ukształtowania republiki polskiej w myśl potrzeb klasy pracującej.

W sprawie drugiego punktu, a mianowicie połączenia się PPS. trzech zaborów, uchwalono jednogłośnie rezolucję treści następującej:

Zjazd przyjmuje do wiadomości, że towarzysze: Adamek, Borys i Biniszkievicz podjęli w tej sprawie kroki i uważa połączenie to, jako fakt dokonany już w chwili, gdy granice pruskie zostaną usunięte z ziem polskich.

W dalszym ciągu uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko gwałtom pruskiego żołdactwa i pruskiej biurokracji na Górnym Śląsku. Prowokacje, aresztowania, zakazy zebrań i t. d.

arozą się, jak nigdy.

Rezolucja ta została wysłana do rządu polskiego w Warszawie i do przedstawicieli koalicji na kongresie pokojowym.

Wśród burzy oklasków uchwalono wystać telegraficznie hołd naczelnikowi państwa, komendantowi Piłsudskiemu.

Ponieważ ruch partyjny rozwija się bardzo dobrze, przeto uchwalono: Ustanowienie płatnego sekretarza partyjnego i zmianę „Gazety Robotniczej” na pismo codzienne.

Wszelkie wnioski dotyczące programu i ustawy PPS., oddano komitetowi wykonawczemu, jako materiał dla wspólnej komisji trzech zaborów.

Ciał partyjnych nie wybrano już według dawnej ustawy, lecz wybrano tylko tymczasowy komitet wykonawczy, przypuszczając, że przyłączenie Górnego Śląska do Polski musi nastąpić niebawem.

Do tym. Kom. Wyk. zostali wybrani tow.: Biniszkievicz Józef, Rumpelt Wiktor, Czajor Antoni, oraz 5-ciu ławników.

Na zjeździe było obecnych 64 delegatów, czterech członków zarządu i przedstawicieli centralnego związku zawodowego polskiego.

Zjazd ten przedstawiał się najwspanialszej ze wszystkich, jakie dotąd w zaborze pruskim miały miejsce, jednocześnie świadczył, że idea PPS. żywiołowo wprost zdobywa lud górnośląski.

W podniosłym nastroju wysłuchał Zjazd końcowe przemówienie tow. A. Czajora. Trzykrotne okrzyki na cześć zjednoczonego silnego ruchu socjalistycznego w Polsce zjazd rozwiązał. Do upiększenia sali przyczyniła się miejscowa organizacja PPS., oraz towarzystwa śpiewacze: „Wolny duch” i „Naprzód”.

Żądania państwowej służby prowizorycznej.

Ministerstwo skarbu w Warszawie zarządziło stabilizację wszystkich prowizorycznych pracowników państwowych na obszarach polski, które wchodziły w skład byłego państwa austriackiego reskryptem wydanym 27. grudnia 1918 L. 10410/18.

Ustęp 3. powołanego reskryptu dosłownie opiewa: „Niestabilizowani funkcjonariusze państwowi otrzymują stabilizację jeżeli przesłużyli 3 lata bez zarzutów”.

Ustęp 4. „Jako pobory należy uważać pensje (płace), dodatki aktywne, dodatki osobiste drożyzniowe i t. d.”.

Ustęp 7. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1919.

Związek galicyjskiej służby prowizorycznej jako powołany do strzeżenia praw i popierania interesów swych członków zwracał się już wszędzie z prośbą o polecenie wszystkim zwierzchnikom urzędów państwowych bezzwłocznego wykonania wyżej powołanego rozporządzenia — które miało wejść w życie jeszcze 1. stycznia 1919.

Stan w jakim się ten odłam pracowników państwowych znajduje należy do najbardziej opłakanych — obarczani ciężką pracą za marne wynagrodzenie 3 do 4 koron dziennie. Stan ten był możliwy tylko w państwie austriackim, gdzie na ironię wyzyskiwano każdego pracownika podtrzymując go obietnicami, by służył wiernie do „głodowej śmierci” względnie o ile już niezdołnym stał się do pracy otrzymał „dar z łaski”.

Skoro przepadła Austria a miejsce chlebobawcy objął Rząd Polski — jednym z pierwszych jego zadań jest troska o poprawę bytu całego szeregu białych murzynów. O dobrej woli rządu świadczy cytowany powyżej jego reskrypt.

Niestety system austriackiej biurokracji nie wszedł jeszcze na tory nowoczesnego ustroju państwowego, powyższe rozporządzenie dotąd nie zostało wykonane, a w niektórych instytucjach nawet nie wzięte jeszcze pod rozwagę. Sprawę stabilizacji służby prowizorycznej odkłada się, względnie szuka się różnych austriackich sztuczek, by tylko ominąć to rozporządzenie. Jeżeli jednak czynniki miarodajne nie chcą zapędzić służby państwowej na drogę rozpacz, niech bezzwłocznie pomyślą o poprawie jej losu. Cierpliwość i najcierpliwszych ma swoją granicę.

rzyszu? zagadnął zbliżając się do żołnierza. — Jak widzisz, odpowiedział tenże z pełnymi ustami.

— Przebac mi więc. Gdybym był wiedział, że ci tem przyjemność sprawię, nie byłbym odrzucił tego chleba.

— Niema nieszczęścia, zapewniam cię — odpowiedział żołnierz. — Nie jestem tak wybrednym!

— To niema nic do rzeczy — rzekł szlachcic — to co zrobiłem jest złe i wyrzucam to sobie. Lecz nie chcę, byś miał o mnie złe wyobrażenie, a że mam w tej manierce stary keniak... dalibóg! wypijmy kropelkę rumu.

Żołnierz skończył jeść tymczasem. Książę i on wypili po łyku wódki, w ten sposób zawiązała się znajomość.

— A ty się nazywasz? spytał szeregowiec.

— Hardimont — odpowiedział książę, opuszczając swój tytuł i przydomek.

— A ty?

— Jan Wiktor... Tylko co włączono mnie do oddziału. Właśnie wyszedłem z lazaretu... Byłem ranny w ostatniej bitwie. Ach! Dobrze było w lazarecie i dozorca dawał człowiekowi dobry bulion z koniny... Ale miałem tylko lekką ranę i major podpisał moje odejście i teraz gorzej! Trzeba zaczynać na nowo zdychać z głodu... Bo wierz mi, jak chcesz, towarzyszu, lecz tak jak mnie tu widzisz, przez całe me życie, zawsze byłem głodny.

Słowa te dziwnie zabrzmiały w uchu człowieka bogatego, który nigdy sobie niczego nie odmawiał. Książę patrzył na swego towarzysza

ze zdziwieniem, prawie z przerażeniem. Żołnierz miał przy tem bolesny uśmiech, który odkrywał jego wilcze zęby, zęby głodomora, tak białe w tej ziemistej twarzy i jakgdyby zrozumiał, że tamten oczekuje zwierzeń: — słuchaj pan — rzekł mu — zaprzestając nagle tykać swego towarzysza, odgadłszy bez wątpienia w nim szczególniego i bogatego, — posłuchaj pan, przejdźmy się trochę wszczepić wzduż po drodze, by rozgrzać nogi, a opowiem ci rzeczy, o których pan nigdy nie słyszał.

— Nazywam się Jan Wiktor; rodzice moi, których nikt nie znał, odumarli mnie dzieckiem jeszcze, a moje jedyne dobre wspomnienie jest z czasu mego pierwszego dzieciństwa, w przytulku, gdzie zostałem przyjęty. Firanki były białe, przy naszych łóżeczkach w sypialni; bawiliśmy się w ogrodzie pod wielkimi drzewami i dobra zakonnica, której byłem ulubieńcem starała się o mnie z pieczołowitością. Lecz od 12-go roku nie więcej, tylko nędzal! Oddano mnie do terminu, do wyplatacza krzesel; ale to nie jest żaden zawód, nie można z tego żyć; i tu właśnie zacząłem cierpieć z powodu głodu. Majster i majstrowa byli strasznie skąpcami: chowali chleb, po daniu mi z niego małego kawałka. Wieczorem majstrowa podawała nam zupę, wdychając przy każdym wetknięciu łyżki do wazy. Odbyłem tam trzy lata terminu, w bezustannym głodowaniu. Gdy terminatorstwo się skończyło, znów zawód sam był taki, że nie wyżyłwałem człowieka. Miałem jednak odwagę i próbowałem innych zawodów. Służyłem przy mularce, byłem chłopcem w magazynie, frote-

rem, Bóg wie czem! Ba! dziś brakowało roboty; innym razem znów straciłem posadę... Jednym słowem nigdy nie jadłem tyle, by mi wystarczyło. Wreszcie w 18-tym roku zaciągnąłem się do wojska... O tem pan wie tak jak i ja, że szeregowiec dostaje całkiem dość... Ale oto teraz obłączenie i głód; widzi pan więc, że zawsze jestem głodny, będę głodny!

Młody książę miał dobre serce i słysząc tę straszną skargę od człowieka takiego samego jak on, od żołnierza, którego mundur równał go z nim, czuł się do głębi wzruszony. Szczęściem dla jego obojętności dandysa, wiatr wieczorny osuszył w oczach jego dwie łzy, które mu się zakręciły.

Panie Janie Wiktor. — rzekł, wiedziony delikatnym instynktem, przestając znów ze swej strony, tykać młodzieńca, który znał tylko nędzę — jeżeli przeżyjemy obydwaj tę straszną wojnę, zobaczymy się jeszcze i mam nadzieję, że się Panu przydam na co. Tymczasem zaś, ponieważ niema tu innej piekarni przy forpoczcie, jak tylko nasz zwykły kapral i ponieważ moja racya jest dwa razy, za duży, jak na mój mały apetyt, niechże będzie — nie prawdaż? będziemy się dzielić jak dobrzy towarzysze.

Szczery i gorący był uścisk dłoni, jaki sobie dali obydwaj młodzieńcy; następnie, kiedy noc zapadła, że znużeni byli czuwaniem i alarmami weszli do pokoju karczmy, gdzie około tuzina żołnierzy leżało na słomie i rzuciwszy się jeden obok drugiego na ziemię, usnęli snem głębokim.

Okolo północy Jan Wiktor obudził się sam,

Kino „Korso“

— plac Akademicki 5. —

Od piątku, dnia 2-go maja 1919 r. i w dnie następne

Początek punktualnie o g. 3 popoł.

Premiera nadzw., zachwycającej nowości pt.:

ROZWÓD

Film objaśniający polskie napisy.

potężny dramat w 4 wielkich częściach według rozgłosnej książki Henryka Fredalla, — W głównej roli gwiazda na firmamencie filmowym, słynna z piękności

MADY CHRISTIANS.
Doborowe uzupełnienie programu

Umowa dozorców domów z wł. realności.

Urządowy „Monitor polski“ z 26. kwietnia ogłasza tekst nast. umowy, która zakończył się strejk dozorców domów w Radomiu.

Pomiędzy Związkiem Zawodowym dozorców domowych i stowarzyszeniem właścicieli nieruchomości w Radomiu została zawarta przy udziale miejscowego Inspektora Pracy zbiorowa umowa, której główne punkta są następujące: 1) Stowarz. właścicieli nieruchomości m. Radomia uznaje Związek Zaw. dozorców domowych za przedstawicielstwo dozorców domowych. Wszelkie zatargi pomiędzy właścicielami domów a dozorcami będą rozstrzygane przez Komisję Rozjemczą, złożoną w równej liczbie z przedstawicieli Związków Zawodowych dozorców domowych i stowarzyszeń właścicieli nieruchomości pod przewodnictwem przedstawiciela Urzędu Państwowego.

2) Kasuje się traktowanie per ty i zamiennie nazwy stróża na dozorcę.

3) Właściciel domu obowiązuje się dostarczyć mieszkania ciepłego, jasnego, możliwie przy bramie. Korzystać z mieszkania mogą członkowie rodziny ujawnieni przy umowie wstępnej. Przyczem przyjmowanie sublokatorów jest niedopuszczalne.

4) Wynagrodzenie dozorców domowych określa się od 1. stycznia r. b. podług 3 kategorii: 1-szej kategorii pensja dozorców wynosi od 30 do 150 kor.; w drugiej od 150 do 250 kor.; w 3-iej od 250 do 350 kor.; w razie niedojścia do porozumienia między stronami co do wysokości płacy, przynależność do danej kategorii płac określa Komisja Rozjemcza. Požadany jest dodatek na opał w sumie od 10 do 30 koron mies. od października do marca włącznie. O przyznaniu dodatku tego i o jego wysokości decyduje Komisja Rozjemcza.

5) Jak dozorcę, tak i właściciela domu obowiązują trzymiesięczne wypowiedzenie.

6) Stow. wł. nieruch. uznaje za słuszne przeniesienie ciężarów leczenia dozorców domowych na własc. nieruch. i w tym celu uważa za konieczne, aby zarząd miasta zorganizował na ich

koszt drogą repartycji podatku szpitalnego na ogólnych zasadach ambulatorium i pomoc lekarską bezpłatną dla dozorców i ich rodzin.

7) Mieszkania dozorców uznane przez Komisję Sanitarną za nieodpowiednie winny być niezwłocznie doprowadzone do porządku.

Oplakane stosunki we Lwowie wymagają także radykalnego uregulowania. Byłoby bardzo pożądane, aby lwowscy właściciele domów wzięli sobie za wzór umowę radomską.

§ 19.

Nst. 39/19.

Do Redakcji „Dziennika Ludowego“.

Na podstawie par. 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862, Nr. 6 Dz. pp. ex 1863, upraszam o umieszczenie w najbliższym lub w drugim z rzędu numerze czasopisma w miejscu i w sposób w jaki był wydrukowany sprostowany artykuł następującego nadesłanego mi przez Komendę miejskiej straży obywatelskiej dzielnicy 5 sprostowania.

„W dniu 21 kwietnia br. patrol M. S. O. dzielnicy 5, składający się z obywateli Białowasa (szewca), Kysia (tapicera), pod komendą p. Tran- dy zatrzymała w pasażu Mikołascha nieznanego im obywatela z uprzejmą prośbą o okazanie legitymacji. Obywatel ów odezwał się opryskliwie i legitymacji nie okazał.

Na interwencję komendanta patroli i zagrożenia, że w razie nie okazania legitymacji, patrol musiałby go odprowadzić na inspekcję policyjną ponownie z naciskiem odpowiedział, że żadnej legitymacji nie okazał, bo żadnej legitymacji nie ma i nie potrzebuje.

Wobec tego patrol w myśl obowiązujących instrukcji odprowadził owego obywatela na policyję, gdzie dopiero okazało się, że tym obywatelem był komisarz Smółka i gdzie po spisaniu protokołu p. Smółka został wypuszczony.

Lwów, dnia 29 kwietnia 1919.

Prokuratora przy Sądzie Okręgowym (Oddział Prasowy).

(Podpis nieczytelny)

poczuwszy prawdopodobnie głód. Wiatr rozpe- dził chmury i promień księżycy, przedostawszy się do karczmy przez dziurę w dachu oświecał piękną, blond głowę, młodego księcia pogrążo- nego w głębokim śnie. Jeszcze mocno wzruszo- ny, dobrocą towarzysza Jan Wiktor, patrzał na niego z naiwnym uwielbieniem, kiedy sier- żant plutonowy otworzył drzwi i zawołał na pięciu ludzi, którzy mieli pójść złuzować prze- dnie strażę. Książę był w ich liczbie, lecz nie zbudził się, gdy zawołano jego nazwisko.

— Hardimont, wstawać! powtórzył podoficer. — Jeżeli pan pozwoli, panie sierżancie — rzekł Jan Wiktor, podnosząc się — to ja za niego stanę na warcie... On tak mocno śpi... a to mój przyja- ciel.

— Jak chcesz.

I pięciu ludzi wyszło, a chrapanie znów się rozpoczęło.

Lecz w pół godziny potem, wśród nocy, nagle rozległy się szybkie i zupełnie bliskie strzały. W jednej chwili wszyscy zerwali się na nogi. Żołnierze wyszli z karczmy, postępując ostrożnie z ręką na cynglu karabina, wpatrując się z daleka w drogę, całą białą od księżycy.

— Która to godzina? — rzekł książę — mia- łem wartę tej nocy.

Któryś odpowiedział: — Jan Wiktor poszedł na wasze miejsce.

W tej chwili zobaczono żołnierza, przybiega- jącego drogą.

— I cóż?! — zapytano go, gdy się zatrzymał zadyszany.

— Prusacy atakują... Cofnijmy się do reduty!

— A towarzysze?

— Idą... tylko ten biedny Jan Wiktor... — Jakto? co? — zawołał książę. — Padł, trafiony kulą w głowę... nie jęknął nawet!

Pewnej nocy, ostatniej zimy, około drugiej go- dziny nad ranem, książę de Hardimont wyszedł z klubu z siasiadem swoim, hrabią de Saulnes; właśnie przegrał kilka setek ludwików i doku- czała mu nieco migrena.

— Jeżeli pan chce, Andrzeju — rzekł do swego towarzysza — pójdziemy piechotą... Mam potrze- bę zacerpnąć trochę powietrza.

— Jak się panu podoba, kochany przyjacielu, chociaż bruk jest dość klepski.

Odprawili więc swę powozy, podnieśli kołnierze swych futer i poszli ku kościołowi św. Ma- gdałeny. W tej chwili książę potrafił końcem bucika jakiś przedmiot, który się potoczył; była to gruba skórka z chleba całkiem zawałana bło- tem.

Otóż więc, ku niemałemu zdziwieniu, ujrzał pan de Saulnes, jak książę Hardimont podniósł kawałek chleba, osuszył go starannie swą chu- stką, ozdobił herbem i położył go na jednej z ławek bulwaru w świetle płomyka gazowego, tak aby był na widoku.

— Co pan wyprawia — rzekł hrabia — wybu- chając śmiechem. — Czyś pan zwaryował?!

To jest wspomnienie jednego, biednego człowie- ka, który za mnie umarł — odpowiedział książę lekko drżącym głosem. — Nie śmieć się pan, mój kochany, sprawiasz mi tym przykrość.

Tłóm. Marya Błanka.

Ogłoszenia Magistratu.

SPRZEDAŻ MASŁA. Gal. Związek mleczarski, przy ul. Mickiewicza l. 26, sprzedawać będzie od 4 b. m. począwszy masło deserowe w ilości 105 skrzyń, (około 10.000 kg.).

Od dnia 4 maja b. r., godzina 8 rano odby- wać się będzie sprzedaż jaj w następujących sklepach: Wischik, pl. Strzelecki l. 2, 24 skrzyń po 24 kóp, jedna skrzynia masła — 48 kg., Rottenberg ul. Wesoła l. 6, 24 skrzyń po 24 kóp i jedna skrzynia masła — 48 kg., Berggrün, ul. Łazienna l. 3, 24 skrzyń po 24 kopy.

SPRZEDAŻ JAJ, BRYNDZY, MASŁA. Od dnia 4 b. m. sprzedawać będzie sklep Schreibe- rowej, ul. Ruska 8, 456 kóp jaj, 5 skrzyń bryn- dzy i 3 skrzynie masła, tudzież sklep Heben- streitowej, ul. Grodzickich 8, 432 kóp jaj, 5 skrzyń bryndzy i dwie skrzynie masła.

Dnia 4 b. m. sprzedawać będzie sklep Klary Scheer, ul. Kazimierzowska l. 25, 864 kóp jaj i 3 skrzynki masła.

ZWROT KART KONTROLNYCH. Magistrat zawiadamia P. T. Kupców i zarządców konsu- mów, że karty kontrolne należy zwrócić XVII B. Departamentowi Magistratu ul. Piekarska l. 11 l. p. w następującym porządku:

Karty cukrowe: dnia 5 maja od litery A—F, 6 maja od litery G—K, 7 maja od litery L—O, 8 maja od litery P—S, 9 maja od litery T—Z. Dnia 10 i 12 maja zwrócić powyższe karty P. T. Kierownicy konsumów.

Zarazem wzywa Magistrat P. T. Odsprzedaw- ców i zarządców konsumów aby przy sposobno- ści zwrotu kart przedłożyli deklarację istnieją- cego zapasu cukru.

Karty spirytusowe: Dnia 13 maja od litery A—M, 14 maja od litery N—Z.

Karty naftowe: Dnia 15 maja od litery A—M, 16 maja od litery N—Z.

Przekroczenie obowiązującego terminu zwro- tu kart karane będzie wedle obowiązujących przepisów.

KARTY CUKROWE NA MAJ. Magistrat za- wiadamia P. T. Meżów zaufania, że karty kon- trolne cukrowe na miesiąc maj, przygotowane będą w biurach okręgowych do podjęcia i roz- działu między publiczność dnia 6-go maja b. r. Zarazem podaje Magistrat do wiadomości P. T. Kupców, kierowników konsumów i zakładów, że karty poboru na cukier na miesiąc maj wy- dawane będą w XVII B. Departamencie Magi- stratu ul. Piekarska l. 11 II p. w następującym porządku: Poniedziałek dnia 5-go maja kup- com rejonowym, we wtorek dnia 6-go maja kierownikom konsumów zaś w piątek dnia 9-go maja kierownikom Zakładów i instytucji.

Zwraca się przytem uwagę tak kupujących jak też sprzedających, że podobnie jak w ubie- głych miesiącach na każdej karcie kontrolnej cukrowej musi być uwidocznione imię i nazwi- sko, adres oraz l. legit. spożywczej.

Popierajcie Pol. Pożyczkę Państw.!

NA OCHRONKĘ IM. PIŁSUDSKIEGO: Ze- brane na zabawie towarzyskiej w dniu 1 maja w Grupie kolejarzy lwowskich przez tow. r. Ma- reckiego Stanisława 150 koron.

Stanisław Hegedűs otrzymane za 2 papierosy w „Grażynie“ 10 koron.

NA FUNDUSZ WDÓW I SIERÓT PO PO- LEGŁYCH W OBRONIE LWOWA: P. Jadwiga Köhler-Mozołowska dla uczczenia pamięci s. p. Romana Feldsteina, poległego bohatersko w o- statnich walkach o Lwów, 50 koron.

Dalsze datki na powyższe fundusze przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego“.

Teatr świetlny

Chorążczyzny l. 7.

APOLLO

PRZECUDNA OPERA

6-AKTOWA

CARMEN

na tle porywającej muzyki z niezrównaną artystką i tancerką

Polą Negri

Od piątku dnia 2-go maja b. r.

Wzmocniona orkiestra filharmoniczna. — Początek o godzinie 3-ciej popołudniu.

w roli tytułowej

W dalszym ciągu od dnia 3 do 5 maja b. r. włącznie wyświetla

Kinoteatr KOPERNIK

Psychologiczny 6 aktowy dramat p. t.

„Lekarz ciała i duszy“

(Dr. Artur Imhoff)

Dopełnienie programu stanowi szereg zdjęć z uroczystości 125-letniej rocznicy nadania konstytucji 3 maja w Warszawie.

Muzyka powiększonej orkiestry wiernie odtwarzająca psychologiczny podkład akcji. 324-1

Ogłoszenia wojskowe.

SPRZEDAŻ DRZEWA. Dowództwo okręgu etapowego ogłasza: Od dnia 3 maja b. r. odbywać się będzie sprzedaż drzewa opałowego w składzie Zuckera przy ul. Jabłonowskich 8, w ilości dwu wozów kolejowych, w składzie Pine-lasa Bameil ul. Krótka 8, w ilości jednego wozu kolejowego. Od dnia 4 maja b. r. odbywać się będzie sprzedaż drzewa opałowego w składzie Juliusza Lorie ul. Sądowa 1. 2, w ilości dwu wozów kolejowych, w składzie Leiba Weissara Rawera, ul. Działyńskich 5, w ilości jednego wozu kolejowego.

KINO LUX

Pasaż Mikolascha.
Zmiana programu dwa razy w tygodniu: we wtorki i piątki.

Program od czwartku 1 maja aż do odwołania

Niebywała sensacja!

Pociąg w płomieniach

Niebywale denerwujący dramat w 4 aktach

Przebieg dramatu: Szczęście rodzinne. — Rozpaczliwy czyn zdradzonego. — Uwieszony. — Powrót do zgłiszcz szczęścia. — Tulaczka. — Pożar lasów. — Pociąg w płomieniach. — Szlachetna zemsta.

Komunikaty.

SEKCJA ZABAWOWA Związku pracowników kolei Grodecka 69 urządza w niedzielę, dnia 4 maja Wieczór taneczny. Początek o godzinie 4 popoł. — koniec o godz. 9 wieczór. — Wstęp od osoby 5 kor. wyłącznie dla członków i gości przez nich wprowadzonych. Zarząd.

KOLEJOWYM EMERYTOM I RENCISTOM wypłacać będzie Dyrekcja kolei państwowych zaliczki na należności za maj br. w następującym porządku: 5 maja od lit. A do G włącznie, 6 maja od lit. H do K włącznie, 7 maja od lit. L do R włącznie, 8 maja od lit. S do Z włącznie.

W celu podjęcia tych należności mają się uprawnieni zgłosić osobiście z legitymacją kolejową, dekretem i ostatnim odcinkiem pocztowej kasy oszczędności w oddziale VIII, ul. Zygmuntowska 1.

Emeryci, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogą się osobiście zgłosić, mają wręczyć osobie przez siebie uprawnionej do poboru należności, pełnomocnictwo koramizowane przez urząd państwowy, autonomiczny lub parafialny, które to pełnomocnictwo pozostanie w tutejszych aktach.

Zwraca się uwagę interesowanych, iż bez powyższego pełnomocnictwa pobory jawiając się bezwarunkowo nie będą wypłacone.

Emerytom nie jawiającym się w oznaczonych dniach, będą pobory dopiero od 9 maja br. wypłacone. Za Dyrektora kolei państwowej: Pawluskiewicz.

ZGROMADZENIE SEKCJI KONDUKTORÓW odbędzie się dnia 7 maja o godz. 3 popoł. przy ul. Grodeckiej 69, w lokalu Koła, na które ogół konduktorów się zaprasza, sprawa bardzo ważna.

AKAD. STOW. „ZWIĄZEK“ zwołuje na niedzielę, 4 maja o 4 popoł. w lokalu przy ul. Kotlarskiej 1, II p. walne zgromadzenie, na które zaprasza wszystkich członków.

ZGROMADZENIE PALACZY I ROBOTNIKÓW KOLEJ. odbędzie się w poniedziałek, o godz. 4:30 popoł. w stow. przy ul. Bilińskich 18. Sprawy b. ważne. Jawcie się wszyscy!

NAGZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE OD-DZIAŁU P. T. P. odbędzie się w niedzielę, 4 bm. o godzinie 10 w sali Polskiego Tow. Pedagogicznego (ul. Zimorowicza 17). Na porządku dziennym sprawa otwarcia utrakwistycznych seminariów i stosunku nauki języka polskiego do niemieckiego. Ze względu na doniosłość spraw uprasza się o jak najliczniejszy udział Członków. Goście mile widziani.

ZEBRANIE CZŁONKÓW Ludowego Towarzystwa. Wydawniczego odbędzie się w poniedziałek, 5 bm., o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku kolejarzy przy ul. Grodeckiej 69.

ZGROMADZENIE STOLARZY odbędzie się w niedzielę, 4 maja, o 10-ej przedpołudniem, z porządkiem dziennym: 1. Spawozdanie z kongresu. 2. Sprawy zawodowe. 3. Apropozycja. Upraszamy o punktualne i liczne przybycie.

PRENUMERATE na „Dziennik Ludowy“ uiszczać mogą wszyscy codziennie w Sekretaryacie Koła kolejarzy, ul. Grodecka 69 u sekretarza Józefa Budzickiego między godz. 4-tą a 6-tą popołudniu.

OGŁOSZENIA.

Robotników krawieckich poszukuje natychmiast: Pracownia krawiecka St. Stankiewicza, ul. Akademicka 1. 14, II schody.

Miód kasztelański bardzo dobry — do picia — litr Kor. 14.— Sklep spożywczy, plac Smółki Nr. 4. 284-4

Uzdolnionej spódniczarki — poszukuje natychmiast pracownia Pier Plantinga, ul. Murarska 33. 296-4

Kanapka stara i sześć fotelików oraz zarzutka męska do sprzedania. Leszczyńskiego 6, drzwi nr. 5. 307-3

Czarny płaszcz, używany, damski do sprzedania. Król. Jadwigi 30, II p., ganek na prawo.

Mistrz w nabijaniu skórek i wyrobu „Sohlen-schonerów“, ul. Jagiellońska 16. 303-2

Buchalter-bilansista i korespondent, absolwent Akademii handlowej, z dłuższą praktyką, poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych. — Zgłoszenia pod „buchalter“ w administracji „Dziennika Ludowego“. 304-2

Stolarskie meblowe roboty wykonuje prywatnie po umiarkowanych cenach. Zgłoszenia do administracji „Dziennika Ludowego“ dla „Stolarza“.

Sezon kąpielowy. Zakopane, Krynica, polonez, kelnerów, kucharzy, kucharek, restauracyjnych, pokojowych służących. Zgłoszenia Galicyjskie biuro, Kopernika 22. 299-3

Specjalista chor. wenerycznych, skór. i moczowych
Dr. Wilhelm Lanterstein
ord. od 11-1 i 2 1/2-5
Lwów, ul. Sykstuska 1. 37 (róg Stowackiego).

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. A. SCHWARZ 303-1
sekundaryusz szpitala powszechn., ordynuje od 12-5
Lwów, ul. Kraszewskiego 11, parter.

Specjalista chorób wenerycz. i skórnych
Dr. Henryk Rosmarin
ordynuje od 8-10, 12-1 i 3-5.
ul. Kopernika 1. 12. 304-1

Szkiełka do lamp każdej wielkości, oraz lampy, knoty, palniki i t. p. przybory sprzedaje

KANTOR NAFTOWY Lwów, ulica Kochanowskiego 6. 14.
Dla kupców naftowych zniżka.

Dentyści

Dr. Władysław Helfer

Józef Rappaport

ordynują

ul. Kopernika 3.

DRUKI I STAMPILIE

wykonuje szybko i gustownie

I. FRIEDMAN
Lwów, ul. Sykstuska 4.

Nasiona warzywne

wyborowej jakości sprzedaje

Lambert i Krzysiak

ul. Podlewskiego 1. 7. 243-10

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specjalista **dr. FRISCH**, ulica Walsowa 1. 11. Wstrzykiwanie preparatu Neo Salvarsanu tylko przedpołudniem. 300

Nauka języków

STENOGRAFI I PISANIA NA MASZYNACH

„ÉCOLE REFORME“
ulica Pańska 1. 14.

Nasiona

koniczyn, traw, buraków pastewnych i marchwi, warzyw i ogrodowizn wyborowej jakości sprzedaje

Bank Rolniczy
we Lwowie, ulica Kopernika 20. 311-3

Broń myśliwska

wszelkich systemów naprawia dokładnie, szybko i tanio

Pracownia rusznikarska
F. GĄDEK, Bourliarda 1. 2.

DRUKARNIA IGN. JAEGERA

mieści się obecnie

przy ul. Sykstuskiej 33.

Urządzona według najnowszych wymogów techniki — wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.